№ 116. Dąbrowa Górnicza, Piątek 15-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 14 października.

Pomyślność na wszystkich frontach.

Manifest króla Ferdynanda. Przesilenie we Francyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Pod Tarnopolem.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel zaatakował wczoraj naszą pozycyę **na zachód od Tarnopola**. Wystąpił do szturmu w trzyrzędowych szeregach, przyczem żołnierze pierwszego rzędu byli **uzbrojeni tylko w tarcze osłonne**. Nasze wojska odrzuciły nieprzyjaciela i zadały mu wielkie straty.

Pozatem na froncie północno-wschodnim nic szczególnego.

Straty Włochów.

Żywy ogień artyleryi przeciw naszym pozycyom na wyżynach: Lafraun—Vielgereuth i przeciw kilku punktom oparcia na froncie Dolomitów trwa dalej. Batalion alpinów, wysunięty przeciw naszemu przedpolu pod Riva, rozpędziliśmy ogniem naszych armat. Na froncie Pobrzeża w okolicy Javorcek obsadziliśmy kawałek włoskiego rowu strzeleckiego. Dwa ataki włoskie na Mrzlivrh, poprzedzone gwałtownem przygotowaniem artyleryi, które dotarły aż do naszych przeszkód, zostały odrzucone. Na innych częściach frontu nad Soczą — jak zwyczajnie — ogień działowy.

Coraz głębiej w Serbię.

Wojska nasze, które ruszyły naprzód z okolicy Belgradu ku południowemu wschodowi, wzięły wczoraj szturmem oszańcowane na sposób twierdzy pozycye na Crinobrdo, Kunak i Strazara. Jak jeńcy opowiadają, nieprzyjaciel miał rozkaz trzymać się tutaj do ostatniego człowieka, tymczasem musiał się cofnąć w bezładnej ucieczce na górę Avala. i w okolicę na wschód od tej góry. Straty Serbów były niezwykle dotkliwe. Nasza ciężka artylerya — jak zawsze przy podobnych czynnościach wojennych — wzięła także tutaj chwalebny udział w operacyach.

Równie pomyślnie posuwają się naprzód ataki naszych sprzymierzeńców. Nad dolną Morawą wydarli oni nieprzyjacielowi oszańcowania na froncie północno-wschodnim i wschodnim Pożarevacu.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pomyślne walki na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Anglicy atakowali nas prawie na całym froncie między Ypern a Loos. Atak wśród chmur dymu gazowego zawiódł całkowicie. Pięć silnych ataków na pozycye po zachodniej stronie Hulluch odrzuciliśmy, zadawszy wrogowi ciężkie straty. Na wzgórzu na wschód od Souchez pod Sauebezuny(?), obsadzonem jeszcze przez Francuzów, wzięliśmy 400 jeńców.

W Szampanii Francuzi ponawiali ataki z niesłychaną zaciekłością. Pięć ataków na południe, dwa na północ od gościńca Tahure — Sauain, złamało się w naszym ogniu wśród ogromnych strat dla atakujących. Na wzgórzu Combres wysadziliśmy minami nieprzyjacielski rów strzelecki na długość 120 mt.

Na wschodzie.

Na zachód i południowy zachód od Iłukszty wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z dalszej pozycyi, wzięliśmy mu 650 jeńca i 3 karabiny maszynowe. Ataki rosyjskie na zachód i południowy zachód od Dynaburga odrzucone.

Wojska jen. Bothmera zajęły Hajworonkę i odrzuciły Moskali na południe od Burkanowa.

Bombardowanie Londynu.

Statki napowietrzne naszej marynarki w nocy na 14 b. m. obrzuciły bombami w kilku atakach londyńskie City, londyńskie doki, urządzenie wodociągowe w Hampton pod Londynem, Woolwich i bateryon Joswich — i to wszędzie bardzo wydatnie. Na wszystkich tych miejscach zauważyliśmy silne eksplozye i wielkie pożary. Mimo silnego przeciwdziałania, które częściowo zaczęło się już na wybrzeżu, wszystkie statki napowietrzne wróciły nieuszkodzone.

Biuletyn bułgarski.

SOFIA 12 października. (T. B. K.). Aj. Bułg. donosi: Wojska serbskie przekroczyły granicę i usiłowały wczoraj na terytoryum bułgarskiem obsadzić dwie góry, położone **na zachód od Belogradczik.** Powstała walka trwała przez cały dzień. Wojska bułgarskie **wypędziły napastnika i obsadziły w następstwie obie te góry.**

SOFIA 13 października. (T. B. K.). Urzędowo donoszą: W związku z naruszeniem terytoryum bułgarskiego Serbowie próbowali dziś rano na różnych punktach **w okolicy Tron, Basilegrad i Kiustendil** wedrzeć się na nasze terytoryum, ażeby zająć bułgarskie punkty strategiczne, broniące gościńca, prowadzącego do Sofii. Usiłowania Serbów zostały udaremnione przez znajdujące się w sąsiedztwie wojska bułgarskie. Dzisiaj popołudniu wojskom naszym udało się **wypędzić Serbów,** walka trwa jednak jeszcze na kilku punktach. Podane dotychczas straty bułgarskie wynoszą 18 zabitych, 190 rannych, w czem 30 ciężko.

Kości rzucone.

WIEDEŃ 14 października (T. B. K.) „Politische Korr. dowiaduje się w poselstwie bułgarskiem: Dnia 12 i 13 b. m. wojska serbskie przekroczyły granicę bułgarską pod Kiustendil, Tron i Belogradczik i zaatakowały wojska bułgarskie, wskutek czego wywiązały się zażarte walki, które jeszcze trwają. Wskutek tego napadu **rząd bułgarski oświadcza, iż od dnia 14 października rano Bułgarya znajduje się w stanie wojennym z Serbią.**

Manifest króla Bułgaryi.

SOFIA 14 października (T. B. K.). Manifest królewski wzywa lud i armię do obrony ziemi ojczystej, splugawionej zdradzieckimi sąsiadami, do uwolnienia braci, jęczących w jarzmie serbskiem. Manifest kończy się słowami: „W łączności z walecznemi armiami mocarstw Europy środkowej zwyciężymy Serbię ostatecznie".

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

PARYŻ 14 października. (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Minister spraw zagranicznych Delcasse podał się do dymisyi. Dymisya została przyjęta. Tekę spraw zagranicznych obejmuje prezydent gabinetu Viviani.

Potęga rzeczywistości.

II.

Skoro wojna dzisiejsza ma charakter narodowy, wynika z tego jasno, że dotyczy ona nie tylko narodów, które pragną utrzymać w dalszym ciągu swój byt niepodległy, ale bardziej jeszcze narodów ujarzmionych, które byt niepodległy straciły, nie wyrzekłszy się jednak nigdy prawa do niepodległości. Pośród tych narodów ujarzmionych naród polski zajmuje pierwsze miejsce, wojna toczy się na jego ziemiach, losy walki połączą się tutaj najściślej z losami naszego narodu. Tak więc potęga rzeczywistości stanęła w sposób zupełnie niezwykły przed naszym narodem i zdaje się wołać na nas głosem przeznaczenia: Polacy! Czuwajcie! Nadeszła wasza godzina!

Wielki poeta Zygmunt Krasiński miał przeczucie dzisiejszych wypadków i dał im wyraz we wstępie do „Przedświtu". Co prawda — Krasiński wyobrażał sobie, że to uznanie praw każdej narodowości nastąpi przez rozwój pokojowy. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Krasiński sądził także, iż zrozumienie tego nowego aktu wyzwolenia objawi się naprzód w Polsce i u Polaków, a więc u tego narodu, który w tem swojem prawie został najbardziej pogwałcony. Tezę swoją nazwał Krasiński „prawdą" — i to „prawdą religijną", — równą prawdzie objawionej.

Przypomnieliśmy to stanowisko Krasińskiego nie dlatego, ażeby wywody polityczne stosować do natchnień poety, lecz ażeby zwrócić uwagę, że wielka nasza poezya przygotowywała już naród na chwilę dzisiejszą, że niejako dała już narodowi naszemu oręż duchowy, zanim miała przyjść chwila, kiedy trzeba było ująć w dłonie oręż rzeczywisty, ze stali i żelaza.

Tymczasem co widzimy na ziemi polskiej? Wbrew potędze rzeczywistości epokowych faktów, wbrew przygotowawczej pracy wielkich w narodzie, — naród nasz w ogromnej swojej większości znalazł się w przełomowym momencie dziejów nieprzygotowany. Ogromna większość patrzy na boje narodów jak na coś zupełnie sobie obcego, jak na coś, co jakoby nie stoi w żadnym związku ze sprawą Polaków. Naród nasz — poza bohaterskimi szeregami legionistów i ich rzecznikami politycznymi przed światem i przed własnym narodem — pozostał bierny i ukuł dla tej bierności słowo „neutralność". Słowo potworne, nie samo w sobie, lecz w stosunku do tego, co dzieje się na szerokim świecie, a przedewszystkiem na własnej ziemi...

Tu i ówdzie słychać odgłosy, że okropny letarg ustaje, że wieko trumny tu i ówdzie podnosi się nad tą lub inną częścią narodu, — ale na ogół, w całości stosunków — stygmat śmierci trwa nieporuszony na obliczu narodu. Sty-

gmat śmierci czy letargu? Czynna część narodu, patrząc na to, co się dzieje, zadaje sobie ciągle pytanie:

Śpiący to rycerze—czy zgniłe trupy?

Pytanie najtragiczniejsze ze wszystkich, jakie sobie kiedykolwiek w Polsce i o Polsce zadawano. Pytanie najtragiczniejsze, ale dla żywych w narodzie jedna tylko odpowiedź: Nil desperandum!

Nie wolno nigdy rozpaczać o Rzeczypospolitej!

Nie wolno rozpaczać, boć duchy Zawiszów Czarnych, Żółkiewskich, Batorych, Czarnieckich, Sobieskich, Kościuszków nie przestały unosić się nad narodem; boć wiara Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich nie wygasła w narodzie...

„Wiara twoja uzdrowi cię“ — powiada pięknie na jednem miejscu Ewangelia. Naród nasz przecież wierzy... Wiara jego słaba i wątła, ale potęga rzeczywistości uczyni ją wielką, zrobi to wnet, bardzo prędko, da jej tę moc, która „góry na góry przenosi“, która szybka jak iskra, gorąca jak piorun, czynna jak źródło wiekuiste.

Chrystus zbliżył się raz do paralityka i powiedział mu: „Wstań i chodź!“ Paralityk wstał i poszedł, bo uwierzył.

Oto już, już nadchodzi moment, w którym i naród nasz w całości uwierzy, wstanie potężny czynem i zgodną wolą, — i pójdzie — nowy zmartwychwstaniec — w krainę wolnej i niepodległej Ojczyzny!

Dr. Michał Janik.

Nadzwyczajne czasy, nadzwyczajne listy i nadzwyczajni socyaliści.

Prasa niemiecka podaje dosłowny tekst listu, jaki 21 lipca b. r. wysłał znany przywódca socyal-demokratów rosyjskich Plechanow do członka rosyjskiej socyalno-dem. frakcyi Burjanowa. List ten został obecnie przez Burcewa w „Birżewyja Wiedomosti“ ogłoszony:

Genewa, 21 lipca 1915 r.

Drogi towarzyszu!

Piszę ten list, nie będąc pewnym, czy on zastanie Was w Piotrogrodzie (Plechanow dopuszcza widocznie możliwość, że jego towarzysz mógł w międzyczasie dostać się do... ula P. R.). Myślę, że gdyby Was nie zastał, to go Wam prześlą.

Idzie o rzecz następującą: Ma być zwołana Duma. Okoliczności, w jakich to ma się stać, są nietylko nadzwyczajne, ale wprost krytyczne. Można powiedzieć, że ojczyzna nasza rosyjska od początku siedemnastego stulecia nigdy nie znajdowała się w tak niebezpiecznem położeniu. Musi ona dla celów obrony wytężyć wszystkie swe siły i byłoby rzeczą nadzwyczajnie smutną, gdyby nasi towarzysze sprawie samoobrony ludu rosyjskiego chcieli przeszkodzić jakimś nierozważnym krokiem.

Jeśli Niemcy zarzucą pętlę na szyję Rosyi, będzie z tego powodu cierpiał przedewszystkiem rosyjski proletaryat i cała pracująca Rosya. (A myśmy sądzili, że przedewszystkiem Romanowy, łotrowski rząd rosyjski i złodziejska biurokracya P. R.) Jest zatem rzeczą jasną, że i Wy i Wasi towarzysze, socyal. demokratyczni posłowie Dumy państwowej, nie możecie poprostu głosować przeciwko kredytom wojennym. Zróbcie zastrzeżenia — są one konieczne — ale głosujcie za kredytami. Głosowanie przeciwko kredytom byłoby dzisiaj zdradą wobec ludu, a wstrzymanie się od głosowania byłoby tchórzostwem. Głosujcie za kredytami!

Przeczytajcie ten list memu przyjacielowi Czecheidze i powiedźcie mu, że go zaklinam na wszystko, co święte, ażeby ten mój list wziął pod uwagę.

Słyszałem, że ma on zamiar przystąpić do komitetu obrony kraju, albo może już przystąpił. Jeśli to prawda, powiedźcie mu, że mu tego kroku szczerze winszuję i zalecam Wam iść w jego ślady...

Wasz G. W. Plechanow.

Niemieckim, austryackim, polskim socyalistom wymyślali od socyal.-patryotów, od „zdrajców proletaryatu“ — a teraz wzywają do obrony najwsteczniejszego państwa, jakie istnieje na całym świecie.

Ciekawy to dokument zbrodniczej sofisteryi tych zwolenników ochrany w czerwonym czepku. Świeży dowód na to, czem są „poglądy“ i „programy“ — a czem rzeczywistość.

Zniszczenie zabytków na ziemi przemyskiej i sanockiej.

Na posiedzeniu komisyi historyi sztuki w krakowskiej akademii umiejętności dr. Tadeusz Szydłowski przedłożył sprawozdanie p. t.: „Zniszczone zabytki sztuki“, z którego niektóre ustępy zaciekawiają szerszą opinię.

Najpoważniejszą szkodę zabytkową w okolicach Przemyśla stanowi uszkodzenie jednego z najwspanialszych polskich Zamków: Zamku krasiczyńskiego, stawianego w pierwszych latach wieku XVII w duchu późnego renesansu, a imponującego oryginalnością i pięknem swej architektury, oraz wytwornością jej szczegółów. Przez wojnę uszkodzoną została najwięcej kaplica zamkowa; w jej wyniosłej kopule, gontem krytej, wyrwały pociski kilka olbrzymich dziur i nadwyrężyły mocno wieńczącą ją prześliczną latarnię. Przez wdzieranie się wody deszczowej w odsłonięte sklepienie kaplicy zagrożone są sztukaterye, zdobiące wnętrze kaplicy. Strzaskany został przez pociski dach wieży zegarowej i osłabiono bardzo jej mury. Nadto przedziurawiony został t. zw. babiniec i zniszczony dach nad drugą dziedzińcową loggią, nie mówiąc o szeregu szkód pomniejszych.

W Laszkach murowanych (koło Chyrowa) zniszczyła wojna drugi Zamek starodawny, a raczej to jedyne jego skrzydło, które pozostało do naszych czasów z dawnej wielkiej budowli, wzniesionej w roku 1556 przez chorążego przemyskiego, Mikołaja Tarłę, a wyposażonej później we wielki przepych przez możny ród Mniszchów, których zamek ten przeszło dwa wieki był dumną rezydencyą. Ufortyfikowali go z przepychem wieku XVII, a obok założyli park okazały i rozległy. Z początkiem wieku XIX zamieniła się w ruinę i pustkę cała ta wspaniałość, rozebrane zostały baszty i skrzydła zamku, oprócz jednego utrzymywanego i zamieszkałego, które znów obecna wojna obróciła w perzynę. Uszkodzony został także dawny kościół zamkowy, dziś obrócony na cerkiew.

Spłonął również piękny zamek w Lisku, budowany w roku 1550 przez Piotra Kmitę, przerobiony wprawdzie w pierwszej połowie XIX w., niemniej jeszcze cenny i okazały. Szczęściem wartościowa biblioteka, galerya i zbiory zostały uratowane. Prócz zamków uległ zniszczeniu cały szereg dworów staropolskich, a te, które nie spłonęły, zostały doszczętnie spustoszone i zrabowane.

Wśród znacznej liczby zniszczonych kościołów jest najdotkliwszą stratą zabytkową ruina kościoła w Felsztynie. Późno-gotycki ten kościół ceglany był fundowany przez głośny niegdyś ród Herburtów, panów na Felsztynie i Dobromilu, i przechował do dziś dnia ich grobowe pomniki. Skutkiem strzałów artyleryi runęły gotyckie sklepienia w presbyteryum, gdzie była cenna polichromia z XVI wieku i w kaplicach, w których uszkodzone zostały ciekawe ołtarze późno-renesansowe. Nadto w jednej z tych kaplic zniszczona została prawie cała architektoniczna wyprawa wytwornego renesansowego grobowca biskupa przemyskiego, Walentego Herburta. Uległy zniszczeniu trzy portrety Herburtów, ciekawe malowidła z XVI wieku i cały szereg kościelnych sprzętów. Obok felsztyńskiego kościoła wznosiła się piękna kilkupiętrowa baszta z dawnych wieków, t. zw. Strażnica Herburtów, został z niej dziś tylko stos gruzów, gdyż wojska rosyjskie wysadziły ją w powietrze.

Z naszych przepięknych, starodawnych wiejskich kościołów drewnianych uszkodzony został modrzewiowy kościół w Haczowie (pow. Brzozów). W Rymanowie zniszczył pożar szereg charakterystycznych domów podsieniowych na rynku.

W dyskusyi postanowiono zwrócić apel do zarządu Akademii Umiejętności, by przedsięwziął wykonanie zdjęć rysunkowych ze zgrafitowanych ozdób na zagrożonych attykach krasiczyńskiego zamku i z resztek starej polichromii presbiteryum kościoła w Felsztynie.

Z prasy Konstantynopola.

I. Prasa turecka.

Tanin („Echo“) jest najpopularniejszym dziennikiem tureckim w Konstantynopolu i na prowincyi. Wydawany przez Achmeda Agajewa, znanego przyjaciela Polaków, z którymi zwłaszcza w okresie rewolucyjnym w Polsce i w Rosyi, pozostawał w ścisłych stosunkach. Sam. pochodząc z Rosyi, zna doskonale jej ciemiężycielski system rządzenia nie-rosyjskimi narodami. Jak dalece sięga jego nienawiść do Rosyi, wskazuje fakt, że z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej zmienił nazwisko swoje o końcówce rosyjskiej, a przynajmniej słowiańskiej, Agajew, na brzmienie tureckie — Aga-Ogłu.

W № 2397 z dn. 7 sierpnia, pomieszcza on obszerny artykuł p. t. „Jeden dokument historyczny z przed lat 80“. Przytacza tu znane słowa Mikołaja I., wypowiedziane w Warszawie w r. 1835. Poprzedza je komentarz, w którym się podkreśla ogromną różnicę pomiędzy tonem i charakterem tego przemówienia, a przeszłorocznej proklamacyi naczelnego wodza armii rosyjskiej pod adresem narodu polskiego. W groźbie tej rosyjskiego cara każde słowo pełne jest moskiewskiego barbarzyństwa, dążącego do zmiażdżenia zwyciężonego narodu. Proklamacya zaś Mikołaja Mikołajewicza nie zawiera nic innego, jak tylko czcze obietnice, jest niczem innem, jak tylko przez konieczność przybraną pozą, kostyumem, zasłoną, pozą, którą odbywa się w dalszym ciągu dzieło barbarzyństwa rosyjskiego. Moskale, zmuszeni przez zwycięską armię austryacko-niemiecką do cofania się z ziem Królestwa Polskiego, niszczą je i palą w sposób bezlitosny. Na szczęście dziś już zamknięta epoka gróźb i obietnic rosyjskich, które nie mogą mieć już żadnego wpływu na losy Polski. Dziś świat cywilizowany może czytać bez trwogi słowa cara Mikołaja I., jeszcze jeden więcej dokument brutalności i barbarzyństwa rosyjskiego.

Inne pismo tureckie, „Tasfir — i Efkiar“ (Tłumacz myśli) przynosi w № z dn. 2 sierpnia b. r. artykuł o działalności N. K. N. z racyi przybycia do Konstantynopola delegatów Biura Prasowego N. K. N. w celu nawiązania stosunków z prasą turecką.

II. Prasa grecka.

Prasa grecka w Kostantynopolu przedstawia dla nas najmniej interesu przez swój odrębny charakter, zresztą bardzo interesownej „neutralności“, — ten specyficznie konstantynopolski charakter ludzi z Zachodu, który zwyczaj określa się nazwą „lewantynizmu“. Grecy w tym względzie są „lewantyńcami“ par excellence i w każdym kierunku, ukrywając doskonale swą własną, narodową skórę, dzięki czemu lepiej są traktowani, aniżeli n. p. Ormianie.

Prasa ich i zewnętrznie nosi te „lewantyńskie“ kształty w postaci drobnych, kupiecko-kronikarskim materyałem przeładowanych dzienniczków, z poza których „lewantyńskiej“ szaty wyziera tu i ówdzie rąbek greckiej duszy, cień ich oryentacyi politycznej. W polityce swej niewyraźne i wykrętne, lubują się raczej w plotkach lub intrygę zręcznie kryjących pogłoskach, aniżeli w śmiałej walce z przekonania. Na większe też artykuły rzeczowe, zasadnicze, ideowe zdobyć się nie mogą, ani też miejsca ni czasu dla nich nie mają.

W prasie greckiej Konstantynopola jeden tylko poważniejszy głos dał się zauważyć ostatnimi czasy. Jest to artykuł „Gdzie przyszłość Polski?“, z powodu wzięcia Warszawy przez Niemców, pomieszczony w № 2070 dziennika „Patris“ („Ojczyzna“), organie Wenizelosa. Podana w nim pokrótce historya ostatnich stu lat Warszawy. Prawda o rządach carskich i wielko - książęcych wprawdzie nie ukryta pod korzec, ale fakt, przyczyny i skutki powstań pol-

Małe obserwatoryum.

Tarcza Legionów w Dąbrowie.

Artykuł w „Gazecie Polskiej“ o Kolumnie Legionów przypomniał mi, że przecie i my mamy, tu, w Dąbrowie — „Tarczę Legionów“. Wstąpiłem tedy do lokalu „Wiadomości Polskich“, aby zobaczyć, jak postąpiło wbijanie gwoździ. Po drodze rozumowałem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Orzeł Biały na tarczy już błyska w całości czworograniemi główkami gwoździ. Kraków w ciągu miesiąca „wbił“ w kolumnę 27.000 K. Kraków ma tylko 100.000 mieszkańców, „wielki“ Kraków do 200.000. Przysyłają też na „wbijanie“ trochę koron z prowincyi, ale to jest 27.000 K...! Tutaj zaś mamy w Zagłębiu z górą pół miliona mieszkańców, biedujących wprawdzie — ale nie mniej bieduje się w Krakowie. Ba! — ceny niektórych artykułów są nawet w Krakowie wyższe. Ale podczas rozmyślań nasunęły mi się wątpliwości, przypomniałem sobie bowiem argument, że Legiony są „galicyjskie“, że więc może nie tak popularne i kochane, jak w Krakowie. Ta wątpliwość wydała mi się najpoważniejsza, zwłaszcza wobec upartej ciągle „dzielnicowości“ naszego myślenia.

— Tak jest—mówią, że Legiony są „wyrobem galicyjskim“ i z pewnością nie wbijają rubli, które mają być obrócone na wsparcie dla rodzin legionistów.

Ale wtedy przypomniałem sobie znowu, że Warszawa przecie uznała Legiony jako „zawiązek armii polskiej“, zatem „galicyjskość“ byłaby wykrętem, który świadczyłby o braku logiki ze strony Zagłębia i jego mieszkańców.

Ja zaś trzymam się zasady, żeby nikogo bezzasadnie nie obrażać. I wtedy wpadł mi do głowy najwalniejszy dowód, rozbijający powyższe wątpliwości. Przecie Zagłębie dało do Legionów z górą 1.000 ochotników. Z Sosnowca jest w Brygadzie Piłsudskiego pułkownik Berbecki, dr. Składkowski i wielu innych. Nasza Liga Kobiet pomaga swymi nader szczupłymi środkami 60 z górą rodzinom naszych żołnierzy. Nie, moje wątpliwości były niesłuszne — Legiony są równie kochane tutaj, jak gdzieindziej i tak samo u nas, jak w Krakowie, Lwowie i t. d. społeczeństwo otacza rodziny legionistów czułą opieką. Tarcza Legionów w Dąbrowie już z pewnością jest „zabita“ od góry do dołu.

Zresztą najlepiej przekonam się za chwilę, gdyż oto stoję już przed sklepem „Wiadomości Polskich“, gdzie umieszczono tarczę. Więc wchodzę i...

Na tarczy u góry napis: „Zagłębie — Legionom“ — już cały wybity gwoździami.

Już?

No — już. Co prawda przypominam sobie, że ten napis był wypisany gwoździami w całości jeszcze dziesięć dni temu na Loteryi Ligi Kobiet.

A więc może orzeł?

No tak, troszeczkę... Korona i głowa orła ubrane kostkami gwoździ i to nie całe, zaś skrzydła i tułów nietknięte. Czyli, że wbijanie nie bardzo postąpiło od 10 dni. Pozostaje miejsce na kilkaset gwoździ.

Pytam się, jakie ofiary.

— Drobne. Najwyższa 6 koron i kilkadziesiąt halerzy.

Hm... myślę sobie. Musi być w rozumowaniu mojem jakaś luka. „Galicyjskość“ — nie; „bieda“ — nie; „ilość mieszkańców“ — nie; te wątpliwości są nieracyonalne, a o brak logiki i szczerości w myśleniu nie mam powodu posądzać Zagłębia. Jakaś jednak przyczyna być musi, iż mała „Tarcza Legionów“ na Zagłębie większe, niż Kraków mały i wielki, jeszcze jest za duża. Przyczyna tego jakaś być musi, bo nic nie dzieje się bez przyczyny na tym świecie.

A może... a może właśnie tutaj, ta obojętność i chłód są właśnie bez przyczyny.

Całkiem bez przyczyny. Są i już... bez przyczyny, jak bez przyczyny jest góra św. Doroty, wzgórze w Gołonogu i t. d. Są, bo są. Chłód, obojętność Zagłębia względem Legionów, czego miernikiem objektywnym „Tarcza Legionów“ z napisem „Zagłębie—Legionom“, jest nieuzasadniony, nieracyonalny, bez przyczyny — ale jest...

Albo może jednak się mylę? Może w tem przecie tkwi jakaś przyczyna, jakaś głęboko zagłębiona przyczyna...?

Zysław.

skich oświetlone trochę jednostronnie. Zresztą pełne zrozumienia dla niegasnącej w Polsce idei wolności i bohaterskiego poświęcenia narodu polskiego w walce o niepodległość. Te momenty nasuwają autorowi, *Y-s* porównanie polskich bojów z powstaniem Greków, które swego czasu tak entuzyazmowało Europę całą i Polskę, a które ostatecznie doprowadziło do wskrzeszenia Hellady. Grecy wierzą i w wyzwolenie Polski, która ze wszech miar zasługuje, by jej oddano sprawiedliwość, ale na niebezpiecznej jej drodze obecnej winna się strzedz, by, jak się domyśleć można z rozumowania autora — wyzwolona z pod jednego jarzma, nie dostała się pod drugie, bodaj czy nie gorsze.

Drobne notatki o Polsce, przeważnie jednostronną tendencyą zaprawione, pojawiają się od czasu do czasu i w innych dziennikach Greków konstantynopolskich, jak w „Proodos", „Tachydromos", „Neologos" i „Chronos". Większego jednak znaczenia one nie mają, nie wychodząc poza ramy notatek kronikarskich i regestru politycznych wypadków.

Echa Zagłębia.

Z dziejów szkolnictwa w Sosnowcu.

Jak wielkim skarbem dla narodu jest własne szkolnictwo — wystarczy porównać kraj z dobrodziejstwem narodowej szkoły i bez niego. U nas zrozumienia dla tej sprawy jest zda sie dużo, ale bodaj więcej zrozumienia, jak umiejętnej i skutecznej o nią troski. Okazuje się, że jak w innych dziedzinach, tak i tu potrzebną jest zaprawa i doświadczenie, bez których ta funkcya społeczna utrzymuje się na poziomie rozpaczliwej niezaradności.

Oprócz szkół prywatnych o pewnej tradycyi pedagogicznej i organizacyjnej, szkół o urobionym typie polskim, zahartowanych w ogniu szykan rosyjskich, mieliśmy w Sosnowcu do niedawna rosyjską szkołę realną — curiosum prawdziwe w typie i charakterze kierownictwa. Przez rok cały społeczeństwo miejscowe, mimo licznych środków działania, nie postarało się o uprzątnięcie tego narzędzia depravacyi moralnej; dobrodusznie i dobrowolnie tolerowało zakład, sączący w dusze uczęszczającej doń młodzieży rusyfikacyę. Zapytać dlaczego, czy z troski o oświatę, o polskość szkolnictwa, a może ciągłość i jednolitość wychowania? Lepiej nie odpowiadać i nie tłumaczyć, boć to hańba!

Istniejące polskie szkolnictwo prywatne nie odpowiada liczebności młodzieży w wieku szkolnym. Trzeba nowych szkół, rosyjską szkołę realną Niemcy zamknęli. Oczekiwało się inicyatywy społecznej, płynącej ze zrozumienia zadań polskiego szkolnictwa, o którem wiecznie mówi się, jako o najistotniejszej instytucyi narodowej. Oczekiwało się napróżno. Na inicyatywę zdobyli się nauczyciele byłej szkoły realnej, szkoły rosyjskiej. Ciż sami pedagodzy, co przed kilku miesiącami za kompromitacyę szkoły uważali polski w niej język, rozpoczęli fundowanie „polskiej" szkoły, bo na rosyjską władze niemieckie nie zezwoliły. Po wielu historyach opiekę nad otwieraną polską szkołą realną objęli rdzenni obywatele miejscowi i społecznicy, uzyskali dla niej błogosławieństwo kieleckiego biskupa, usunęli z grona nauczycielskiego mniej ciekawe indywidua pedagogiczne b. szkoły realnej. W rezultacie wypadła szkoła nie tyle realna i nie tyle polska, ile poliglotyczna — pięciojęzykowa. Mówię — nie tyle realna, boć trudno nazwać szkołę realną, gdy nauczanie obcych języków stanowi znaczną część programu zajęć, mało zaś polska, ponieważ wobec nauki języków czasu niema na traktowanie nauki o rzeczach polskiego życia i polskich stosunków. Po 150 niemal latach wzory szkolne Komisyi Edukacyjnej zdają się być niedościgniony ideałem, do zrozumienia którego spółcześni jeszcze nie dorośli. Zakład to berlitzowski, czy ansonowski!? Gdzież tu troska o oświatę? Czy o kształcenie komiwojażerów chodzi, czy dobrych obywateli kraju? Naturalnie w liczbie pięciu znajduje się i język rosyjski, boć przecie stosunki handlowe z Rosyą tego wymagają! Miejscowa szkoła handlowa nie uwzględnia języka rosyjskiego, tymczasem polska szkoła realna ma realizować zadania handlowe wobec wschodu. Doprawdy — lepszej praktyki w organizacyi szkolnictwa nigdzie chyba nie znajdziemy!

Odseparowani od zainicyowanej przez siebie szkoły, nieciekawi pedagodzy b. uczelni rosyjskiej postanowili utrzymać się na widowni i pewni bezkarności operować dalej w budowaniu szkolnictwa. Potrzeby są duże. Czytamy tedy ógłoszenie o organizowaniu wyższej szkoły realnej, prawdziwie wyższej, nie korepetycyjnej. Szkoła to p. Starkiewicza, człowieka o smutnej pamięci z czasów pobytu w Radomiu i p. Mejera, któremu przed rokiem ubliżało słowo, po polsku doń wymówione. Język rosyjski w programie uwzględniony naturalnie w poważnym zakresie, zapędom w tym względzie kłaść musiała kres aż koncesya niemiecka.

Wprowadzanie do programu języka rosyjskiego kończy się na tem, że rośnie w zakresie program niemczyzny. Rzecz jasna bowiem, gdyż ten kto nie szanuje siebie, nie przekłada nadewszystko własnego języka, zmuszony będzie stawać się poliglotą, szanować obcych.

I to wszystko dzieje się w polskiem nawskroś środowisku, które tyle ma frazesu na samo wspomnienie o oświacie i szkole. Wsiąknęły bez śladu w nieuprawioną przez bierność glebę różne komisye oświatowe, spłynęły gdzieś wpływy zorganizowanych i zda się rozgałęzionych grup, a na ich miejscu krzewią się bezkarnie eksperymenty ludzi bez znajomości spraw szkolnych, bądź też indywiduów niepewnych i skompromitowanych.

Póki czas zapobiedz temu należy; wiadomo, iż bólem bólów jest narodu duch zatruty, a zła szkoła wyrządza w tym duchu największe szkody, sieje zniszczenie i bezwład. *T. K.*

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Nieśmiertelni husarzy z Bojanu. Austryacki komendant odcinku na granicy Bessarabskiej, gdzie walczą legioniści II. Brygady, odezwał się do Leonarda Adelta, korespondenta „Berl. Tagebl" w słowach, wyrażających pełne uznanie naszym dzielnym: Wyśmienitą mam pomoc w polskich legionistach. Prowadzą oni z Rosyanami prawdziwą grę, wabią ich i podniecają do rozrzutności amunicyi. Prawdziwa radość z ich brawury. Podejmują najbardziej karkołomne sztuczki, a zawsze wydaje im się to młodzieńczą grą. Niedawno posłali z Bojanu do Rosyan list następującej treści: „Dlaczego nie dajecie nam spokoju? Jeśli nie zaprzestaniecie, ubijemy was. — Nieśmiertelni husarzy z Bojanu".

Żargon a oświata w Polsce. W warszawskiem „Towarzystwie szerzenia oświaty" przyszło do ostrej scysyi między członkami chrześcijanami a żydami. Żydzi zażądali tworzenia szkół żargonowych kosztem miasta. Omawia to żądanie na łamach warszawskiego „Gońca" p. Mieczysław Baumgart i słusznie twierdzi:

„W obecnych wystąpieniach żargonowców całkiem wyraźne jest zarzewie nowej waśni narodowościowej. Sprawa oświaty jest przedewszystkiem sprawą ludu pracującego, jest zaspakajaniem gwałtownie odczuwanych przezeń potrzeb. Jest ona jednak zależna od życia narodowego, musi więc służyć interesom pewnego kraju, być w zgodzie z jego przeszłością, z jego dorobkiem kulturalnym. Dlatego to oświata w Polsce musi być polską i musi zaspakajać potrzeby licznej ludności żydowskiej u nas. Ani drobnomieszczanin żydowski, ani robotnik żydowski nie mogą żyć i utrzymywać się u nas, o ile nie znają języka polskiego, o ile w pewnej mierze przynajmniej nie będą rozumieli życia polskiego. Dla nich więc bardziej jeszcze, niż dla Polaków, potrzebne są wykłady polskie. W ich interesie bezpośrednim leży więc to, żeby praca oświatowa w Polsce była prowadzona, przynajmniej o ile chodzi o dorosłych, tylko i jedynie w języku polskim".

Maeterlink wobec okupacyi niemieckiej w Belgii. „Tagliche Rundschau" podaje rozmowę pewnego artysty holenderskiego z Maeterlinkiem. Maeterlink oświadczył między innemi:

Oczekujemy już od roku, aby Anglicy oswobodzili Belgię od Niemców. Widzimy jednak, iż kraj ten ciągle znajduje się w rękach niemieckich, którzy go nietylko zdobyli, lecz także chronią go jako powierzone im dobro. Niemcy usiłują już teraz zagoić rany, jakie kraj nasz odniósł wskutek wojny, dostarczają ludziom pracy i pragną podnieść na nowo dobrobyt ogólny. W całej Belgii wprowadzoną została organizacya niemiecka. Wszędzie panuje obecnie spokój i wielu z tych, którzy dawniej nienawidzili Niemców, obecnie niczego więcej tak nie obawiają się jak wypędzenia Niemców.

Gdy Niemcy będą wypędzeni, wtedy Belgia przez długi czas będzie widownią krwawych walk. Kamień na kamieniu nie zostanie w całym kraju. Belgia straciła już nadzieję w pomoc Anglii. Anglia pilnuje tylko swoich własnych interesów. Musi ona przedewszystkiem bronić Calais. My pragniemy nasz kraj i nasze miasta, które nam jeszcze wojna pozostawiła, utrzymać w spokoju. Cóż to byłoby za oswobodzenie kraju, gdyby Brüges, Bruksela i Antwerpia były w gruzach? My chcemy, aby los nasz rozstrzygnął się przez zawarcie pokoju.

Pozwolenie powrotu wychodźców do Lwowa. Podczas swego pobytu w Wiedniu oświadczył 7 b. m. komisarz rządowy p. Grabowski w wywiadzie z współpracownikiem wiedeńsk. „Kuryera Polskiego", „że wedle informacyi, jakich zasięgnął w Wiedniu, ma Lwów już w dniach najbliższych być zaliczonym do „szerszego terenu wojennego", wskutek czego otrzymają wychodźcy pozwolenie powrotu do Lwowa".

Po inwazyi rosyjskiej w Galicyi wschodniej. W Stryju zniszczona ulica t. zw. Łany. W okolicy i powiecie wiele wsi spalonych wskutek bitew. Wiosenne zasiewy, jak zresztą jesienne zeszłoroczne są nadzwyczaj skąpe. To też powiat własnemi siłami wyżywić się nie jest w stanie. Zboże sprowadzają z Węgier.

Monasterzyska zburzone jeszcze w r. 1914 — zrabowano doszczętnie pałac hr. Młodeckich. Zrabowano i spalono. Szkodę oceniają więcej, jak na milion koron. Dziś sterczą tylko kominy — gruzy murów nietylko pałacu, lecz wszystkich zabudowań. Rynek zbombardowany — spalona ulica Mickiewicza. Spalone niektóre zabudowania fabryki tytoniu i to te mianowicie, które były z drzewa zbudowane. Drożyzna w Monasterzyskach ogromna. A dowóz artykułów żywności wskutek bliskości terenu operacyjnego bardzo utrudniony.

W Buczaczu. Spalone domy wokoło ratusza. Sam ratusz ocalał. Kościół nietknięty. Tak z Buczacza, jak z Monasterzysk i Borysza wywieźli Rosyanie dzwony kościelne. Ludność w zimie przeżywała dni ciężkie. Cholera i tyfus latem miały znowu grunt przygotowany. Drożyzna wielka. Brak ogólny w całym powiecie mąki i artykułów spożywczych.

Dowóz żywności z Królestwa Polskiego do Krakowa. Jak donosi nam „Czas", prezydyum miasta Krakowa zdołało juz zorganizować dowóz mleka do Krakowa z najbliższych okolic Królestwa Polskiego; dowóz jaj ma być przeprowodzony w bieżącym tygodniu. Według wyjaśnień p. wiceprezydenta Maryewskiego okazało się, że dostawa nabiału z Królestwa Polskiego nie może przybrać rozmiarów przedwojennych, gdyż w czasie wojny produkcya gospodarstw wiejskich doznała znacznych ograniczeń, a dwory, które do niedawna miały po 60 krów, obecnie posiadają zaledwie kilka. Konkurencya w zakupie nabiału jest znaczna i polega na wywozie do Prus. Co do mleka np. zdołano dotąd uzyskać dostawę do Krakowa około 1.000 litrów dziennie, gdy ilość 12.000 nie byłaby za wielką. Największe na razie mogą przychodzić dostawy gęsi. Królestwo, zdaje się, ma ich poddostatkiem. Ofiarowało np. dla Wiednia 50.000 sztuk po cenie 5 kor. za sztukę chudą, prosto z pola. Wiedeń oferty nie przyjął, gdyż niema zakładu tuczenia drobiu; gęsi zakupiła gmina berlińska. Dostawy gęsi do Krakowa, nadsyłane od paru tygodni, będą i nadal tutaj przychodzić. Idzie wszakże o zniżenie ceny. Dla Wiednia ofiarowano gęsi po cenie 5 kor:, u nas płaci się za sztukę po 7 kor. Prezydyum miasta wysłało dyrektora Lissy'ego do Olkusza, celem zbadania tamtejszych stosunków i urządzenia ajentury dla wysyłki nabiału, jaj i drobiu do Krakowa.

Wprowadzenie koni do rejencyi opolskiej. Do obszaru rejencyi opolskiej wolno wprowadzać konie z Austro-Węgier tylko przez stacye wchodu w Oświęcimiu, Dziedzicach, Boguminie, Opawie, Jägerndorf, Neustadt i Ziegenhals. Transporty kolejowe takich koni mogą być wprowadzane także przez stacyę kolejową w Mysłowicach. Przy przywozie należy zachować postanowienia umowy weterynaryjnej między państwem niemieckiem a Austro-Węgrami z 25 stycznia 1915. W stacyach wchodu mają być konie przeznaczone do wprowadzenia zbadane przez właściwego pruskiego urzędowego lekarza weterynaryjnego.

Jeńcy a roboty polne. Na zapytanie wydziału krajowego, wyjaśnia ministerstwo rolnictwa, że skarb wojskowy zwraca koszta żywienia (w kwocie 1 K za jeńca na dobę) tych partyi jeńców, które są używane do robót polnych przez gminy. Pracodawcy prywatni mają własnym kosztem żywić jeńców; w konkretnych jednak wypadkach zależy to od układu pracodawcy z komendą obozu jeńców, względnie z tą komendą, która jeńców przydziela. Regułą zatem przy używaniu jeńców do robót polnych przez prywatnych pracodawców jest ponoszenie kosztów żywienia przez pracodawców. Możliwe są jednak od tej reguły wyjątki, o czem rozstrzyga c. k. komenda według swego uznania. Wobec tego gospodarstwa prywatne, które potrzebują jeńców do robót, a którym ponoszenie całkowi tych kosztów żywienia wypadłoby za drogo, powinny porozumieć się z gminami i zamawiać jeńców przez gminy.

Z badań nad fauną wojenną. Pewien młody przyrodnik niemiecki, który co dopiero się doktoryzował, został powołany do wojska, i wysłany na front półn. wschodni jako „gwardzista od łopaty". Praca była ciężka, Wkrótce jednak trudy zostały opłacone, gdyż młody doktór zauważył, iż w okopach jest mnóstwo ciekawych robaków. Ponieważ żołnierz przyrodnik zajmował się właśnie robakami; zaczął tedy zbierać faunę wojenną i co tydzień regularnie wysyłał swemu przyjacielowi pudełka ze zdobyczami naukowemi. Wkrótce ma wyjść naukowy opis zdobyczy młodego uczonego.

Wśród zbiorów znajduje się także „słynna wesz rosyjska, odznaczająca się wyjątkową wielkością i odróżniająca się od naszej czarnem zabarwieniem, podobnie jak charakter jej hodowców".

Prez. Wilson żeni się. Biuro Reutera donosi o zaręczynach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z p. Norman Golt. Slub odbędzie się prawdopodobnie w grudniu. Interesującem jest w związku z tą wiadomością, iż prez. Wilson oświadczył niedawno w New Jersey, iż jest zwolennikiem prawa głosowania dla kobiet.

Wilson liczy 54 lat życia, po raz pierwszy ożenił się w 1885, wdowcem jest od r. 1914. — Jest ojcem trzech córek.

Przygoda króla saskiego. Pisma niemieckie donoszą: Król saski Fryderyk August wziął wczoraj dwóch jeńców do niewoli. Król odbył przejażdżkę konną w góry Kruszcowe i spotkał nagle przy drodze dwie postaci w mundurach rosyjskich, usiłujące się ukryć w pobliskich zaroślach. Król zatrzymał tych ludzi przemówił do nich po rosyjsku i dowiedział się, iż są jeńcami rosyjskimi i uciekli z obozu dla jeńców. Obu król sprowadził do miasta, poczem odstawiono ich do obozu.

Niewiele! Jak donosi „Times" ogromne pochody werbownicze, urządzone z końcem zeszłego tygodnia, nie dały zbyt wielkich rezultatów. W Leeds zgłosiło się 23 ochotników, w Ostlaucashire 149, w Nottingham 123, w Birmingham 96, w Bradford 34, w Sunderland 22.

Z Dąbrowy.

Na pomnik dla poległych pod Krzywopłotami złożył w Adm. naszego pisma p. J. Rowiński „Swojak" kor. 10, p. Stefania Minkiewiczowa 2 kor.

Z Sosnowca.

Słuszne żądania. Wobec zamiaru zarekwirowania przez władze okupacyjne surowych towarów, właściciele niektórych fabryk wystąpili z prośbami o wyznaczenie specyalnych komisyi, złożonych z rzeczoznawców. Komisye te miałyby na celu orzeczenie, które mianowicie surogaty podlegają zarekwiro-

waniu i w jakiej mianowicie ilości, gdyż w składach fabrycznych znajdują się i takie surowce, które nie nadają się dla potrzeb wojskowych, a bywały rekwirowane.

Pieniądze rosyjskie. Od czasu wzięcia Warszawy, w obiegu u nas pojawiło się bardzo wiele pieniędzy rosyjskich tak w banknotach, jak i w monecie brzęczącej. Wobec tego kurs tych pieniędzy w tych czasach obniżył się bardzo, tak, że pieniądze rosyjskie są przyjmowane prawie na równi z bonami.

Nowy teatr popularny. Znany szerszemu ogółowi Zagłębia, utalentowany aktor p. Galicki, w tych dniach rozpoczyna sezon zimowy w teatrze „Zacisze". Odpowiedni personal dramatyczny jest już zaangażowany, będą wystawiane przeważnie sztuki treści narodowej. Ceny biletów będą jak najprzystępniejsze.

Rozporządzenia władz. Z rozporządzenia naczelnika powiatu Będzińskiego przedłużony został do dnia 15 b. m. termin omłotu w powiecie będzińskim i obowiązkowe zawiadomienie władz powiatowych o zapasach takowego, które podlegają zarekwirowaniu. Za wykrycie po tym terminie i zawiadomienie władz okupacyjnych o ukrytych zapasach zbożowych naznaczono nagrodę w wysokości 10% wartości ukrywanego zboża.—Również z rozporządzenia władz miejscowych, wszyscy doróżkarze, tak z Sosnowca, jak też z Modrzejowa, obowiązani są po kolei dyżurować tak w dzień, jak i w nocy około stacyi, a dorożkarzom z Będzina wzbroniono zatrzymywać się w mieście po przywiezieniu podróżnych z Będzina i obowiązani są natychmiast wracać do domu.

Podług doniesień władz kolejowych niemieckich, można obecnie odzyskać bagaże pozostawione w Niemczech na początku wojny przez osoby zamieszkałe w zajętych dzielnicach polskich. Wnioski z dołączeniem niezbędnych poświadczeń od miejscowych władz i kluczy od bagaży, należy przesyłać do niemieckiego prezydyum policyi w Warszawie.

Z Jędrzejowa.

Otwarcie progimnazyum. Dnia 18 b. m. otwarte zostanie w Jędrzejowie staraniem Centralnego Biura Szkolnego progimnazyum. Opłata miesięczna 5 rb.

Z Olkusza.

Dział handlowy Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego powiatu Olkuskiego. Komitet Gospodarczo-Zapomogowy pow. Olkuskiego na posiedzeniu w dniu 6 września 1915 roku postanowił zorganizować zakup i sprzedaż towarów pierwszorzędnej potrzeby, w które mogłyby zaopatrywać się po najniższych cenach gminne komitety gospodarczo-zapomogowe, stowarzyszenia spożywcze, towarzystwa dobroczynności, kuchnie bezpłatne i tanie, sklepy fabryczne, sklepy prywatne i t. d.

Na tymże posiedzeniu przedstawiono ustawę, mającego się zawiązać na zasadach udziałowych „Działu Handlowego Komitetu Gospodarczo - Zapomogowego pow. Olkuskiego", którą zebrani przyjęli i wnieśli swoje udziały.

Udział pieniężny w „Dziale Handlowym" wynosi najmniej 500 (pięćset) koron.

Celem i zadaniem „Działu Handlowego" jest wyzwolenie ludności z rąk spekulantów, którzy ze szkodą tejże podnoszą do niesłychanych wysokości ceny na najniezbędniejszych towarach.

Dział Handlowy Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego pow. Olkuskiego rozpoczął już swoją działalność, otrzymał wyłączne prawo zakupu i sprzedaży soli z Wieliczki, zakupił towary, jak: cukier, kawę, herbatę, czekoladę, kakao, ser, śledzie, naftę, świece, mydło, węgiel i t. p.

Zwracamy się do tych wszystkich, którzy interesują się sprawą zakupu towarów w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach, **by:**

1) jak najliczniej przystępowali do „Działu Handlowego Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego pow. Olkuskiego", wnosząc udziały niemniejsze od 500 (pięciuset) koron.
2) jak najprędzej robili zamówienia na towary, gdyż zapotrzebowanie będzie bardzo duże i niezawsze „Dział Handlowy" będzie mógł zadość uczynić wszystkim zgłaszającym się w ostatniej chwili po nadejściu towarów.

Przy zamawianiu towarów „Dział Handlowy" pobiera zaliczki 75% wysokości zamówienia.

Biuro „Działu Handlowego" mieści się w lokalu Olkuskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i jest czynne od godz. 9 rano do 1 w południe i od godz. 2½ do 6½ popołudniu.

Nie wątpimy, że Szanowni Księża, Komitety Gminne, Stowarzyszenia Spożywcze, Właściciele sklepów i t. d. zrozumieją doniosłość podjętej przez „Dział Handlowy" pracy i przyjmą gorliwy udział w usiłowaniach naszych przez wkładanie udziałów pieniężnych i nabywanie towarów w naszych składach.

Zarząd: Prezes: Antoni Mińkiewicz, Kazimierz Golański, Kazimierz Tacikowski. Dyrektor handlowy: Franciszek Jeziorański.

Z Lublina.

Zjazd wydziałów narodowych ziemi lubelskiej. Dnia 26 września odbył się w Lublinie zjazd wszystkich wydziałów narodowych całej ziemi lubelskiej. Brali w nim udział wszyscy wybitniejsi działacze ruchu narodowego w Lubelskiem, jak inż. Przemysław Podgórski, dr Jasiński, p. Gawlik, p. Sadiak i ks. Żyżkiewicz. P. Lubicz w referacie o Legionach nakreślił rolę i znaczenie ruchu wojskowego i zaproponował wysłanie depeszy z wyrazami hołdu do Piłsudskiego. P. Bukowski po referacie p. t. „o potrzebie organizacyi w społeczeństwie" postawił rezolucyę, uchwaloną jednogłośnie, w której podkreślone jest znaczenie N. K. N., i wyrażona potrzeba współdziałania obu dzielnic wspólnie. Zjazd oczekuje utworzenia się analogicznej organizacyi w Warszawa, która „łącznie z N. K. N. poprowadzi naród do lepszej przyszłości".

Wreszcie p. Podgórski referował o potrzebie współdziałania wszystkich instytucyi społecznych, działających nad usamodzielnieniem życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach. Komitety obywatelskie, Rady szkolne i wydziały narodowe powinny iść razem.

Uchwalono wreszcie powszechne, obowiązkowe nauczanie w każdej gminie i podporządkowanie tych szkół Radzie szkolnej lubelskiej.

Z Warszawy.

Uniwersytet i Politechnika w Warszawie. „Goniec" z 12 b. m. donosi: Wobec przewidywanego wkrótce otwarcia Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, Wydział Oświecenia (Sekcya szkół wyższych) podaje do wiadomości publicznej co następuje:

1. Rozpoczęte będą wykłady tylko na pierwszych półroczach następujących wydziałów Uniwersytetu: a) prawnego, b) filozoficznego z sekcyami: filozoficzną, historyczną i filologiczną; c) matematyczno-przyrodniczego, d) lekarskiego.

Uwaga. Postanowienie co do rozpoczęcia wykładów na wydziale teologicznym podane zostanie później.

I następujących wydziałów Politechniki: a) inżynieryjnego, b) inżynieryi rolnej, c) mechanicznego, d) elektrotechnicznego, e) chemicznego.

2. Prace przygotowawcze, prowadzone przez komisyę, utworzoną w styczniu 1915 r. przy T. K. N., były dalej prowadzone w Wydziale Oświecenia.

Z powodów od Wydziału niezależnych zamierzone powołanie na stanowiska wykładających drogą konkursu prawidłowo co do terminu ogłoszonego, nie może być, niestety, wykonane dla braku czasu.

Chociaż Sekcya Szkół Wyższych z całą starannością zbierała wiadomości o wszystkich Polakach, odpowiednich na przewidywane stanowiska wykładających, naturalnie takich, którzyby niezwłocznie i w warunkach obecnych mogli się tych obowiązków podjąć, możliwe jest, że ktoś zestał pominięty. Wobec tego Wydział Oświecenia wzywa wszystkich tych, którzy się za kandydatów uważają, lub też o kandydatach właściwych wiedzą, — o złożenie podań piśmiennych, z dołączeniem życiorysu i wykazu prac naukowych do piątku, dn. 15-go października w Wydziale Oświecenia (Sekcya V) w godz. od 11-ej do 1-ej pp.

3. Stanowiska wykładających powierzane będą prowizorycznie, tylko na rok bieżący akademicki, a wynagrodzenie obliczane będzie w stosunku do liczby godzin wykładowych.

4. Komisya organizacyjna Politechniki rozporządza już wynikiem konkursu uprzednio ogłoszonego.

5. Potrzebni są dla Uniwersytetu wykładający następujących przedmiotów.

I. Na wydziale prawnym: 1) Encyklopedyi prawa, 2) Nauki o państwie, 3) Prawa rzymskiego, 4) Prawa polskiego, 5) Ekonomii politycznej.

II. Na wydziale filozoficznym: 1) Historyi filozofii, 2) Logiki, 3) Psychologii, 4) Historyi Grecyi i Rzymu, 5) Historyi powszechnej, średniowiecznej i nowożytnej (z jednym profesorem i docentem), 6) Historyi polskiej, 7) Historyi mediewistyki polskiej z naukami pomocniczemi, 8) Filologii słowiańskiej i języka słowiańskiego (jeden profesor), 9) Języka łacińskiego z literaturą, 10) Języka greckiego z literaturą, 11) Języka polskiego, 12) Języka niemieckiego z literaturą, 13) Języka francuskiego z literaturą, 14) Historyi literatury polskiej (z docentem).

III. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: 1) Analizy i teoryi determinantów, 2) Geometryi analitycznej, 3) Geometryi wykreślnej, 4) Astronomii opisowej, 5) Fizyki doświadczalnej, 6) Chemii nieorganicznej, 7) Chemii organicznej, 8) Botaniki, 9) Zoologii, 10) Mineralogii, 11) Geologii.

IV. Na wydziale lekarskim: 1) Anatomii, 2) Propedeutyki lekarskiej.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 października.

(mj) Przez zdobycie Semendrii wojska sprzymierzone otwarły sobie drogę na dolinę rzeki Morawy, która jest niejako aortą dla Serbii. Zdobycie było dziełem jen. Gallwitza. Wojska sprzymierzone posuwają się obecnie naprzód po obu brzegach rzeki. Dalej na zachód spychają Serbów coraz bardziej na południe od Belgradu.

Ogromnej wagi jest depesza, donosząca o zaatakowaniu przez 2 dywizye bułgarskie frontu serbskiego pod Knjażevac. Trzeba bowiem pamiętać, że stosunkowo bardzo niedaleko od tego miasta leży Nisz, obecnie — jak depesze donoszą — już ewakuowany z ludności cywilnej.

Lądowanie w Soluniu odbywa się dalej. Warcholstwo Wenizelosa sprawia rządowi greckiemu pewne trudności, ale można sądzić, że garść jego zwolenników zmaleje bardzo znacznie, jeżeli alianci zechcą posługiwać się kolejami greckiemi czyli będą postępować zupełnie samowolnie — jak to dzieje się już z handlem greckim w Soluniu — na tak ważnej części terytoryum greckiego. Sprawa zachowania się dalszego Grecyi będzie niezmiernie ważną dla całej operacyi bałkańskiej, dlatego dyplomacya obu stron ma obecnie w Atenach pracę iście Syzyfową. To samo można powtórzyć o sfinksie rumuńskim, który otoczył się obecnie jeszcze większymi mrokami tajemnicy.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 13-go października (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

W odcinku Anaforta dnia 10 b. m. artylerya nasza ugodziła celnie torpedowiec nieprzyjacielski, który wynurzył się na północ od Kirecz Tepe. Ten i drugi jeszcze torpedowiec ostrzeliwały bez skutku przez 10 minut nasze bateryę. Przez doprowadzenie do eksplozyi miny przed jednym z rowów nieprzyjacielskich część żołnierzy nieprzyjacielskich wybita, reszta uciekła.

W odcinku Ari Burnu torpedowiec nieprzyjacielski ostrzeliwał bez skutku nasze prawe skrzydło. Jeden krążownik i 1 monitor ostrzeliwały Maidos, również bez skutku.

W odcinku Seddil Bahr nieprzyjaciel wystrzelał przeciw naszym pozycyom przeszło 1,000 pocisków, jak zwyczajnie, bez skutku. Artylerya nasza zmusiła w odpowiedzi bateryę wroga do milczenia.

Niemieckie łodzie podwodne w Warnie.

BERLIN 13 października. Donoszą tu z Sztokholmu: „Birż. Wiedom." pisze, że do przystani Warna przybyło już 8 niemieckich łodzi podwodnych, a 3 dalsze są oczekiwane, tak że przystanie bułgarskie będą rozporządzać całą eskadrą niemieckich łodzi podwodnych.

Oświadczenie bułgarskiego generalissimusa.

BUDAPESZT 13-go października. Sprawozdawca „Az Est" powtarza następujące słowa generalissimusa Jekowa:

„My nie idziemy do wojny, ale wojna idzie do nas niepowstrzymanie... Rosya powoływała się na naszą wdzięczność. Wprawdzie odczuliśmy ją już do syta, ale żadna wdzięczność nie może zmusić niepodległej narodowości, ażeby wyrzekła się ideałów narodowych. Faktem narzucenia nam traktatu bukareszteńskiego pokazała Rosya, jaką winniśmy jej wdzięczność. Czwóralians liczył na to, że Bułgaryę rozdwoi, tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. **Cały naród bułgarski znajduje się w jednym obozie".**

Na zapytanie co do możliwości wylądowania wojsk nieprzyjacielskich na wybrzeżu morza Egejskiego ewentualnie Czarnego — odpowiedział jenerał: „Wybrzeże bułgarskie od strony morza Egejskiego jest w najwyższym stopniu niedogodne do lądowania i ruchów skoncentrowanych. Ponadto Turcy będą zawsze w stanie bronić ataku na Gallipoli od tyłu. Wylądowanie wojsk rosyjskich nad morzem Czarnem mogłoby się odbyć tylko przy bardzo silnej flocie. Rosyanie zechcą to prawdopodobnie zrobić ze względów politycznych. Cokolwiek by zresztą nastąpiło, teren ten jest zbyt odległy od Serbii, aby mógł wywrzeć swój wpływ".

Odsiecz dla Serbii.

SOLUŃ 13 października. Anglia dopuszcza do Solunia tylko przedmioty z transitem dla Serbii, **zakazała zaś transportów dla samego miasta i okolicy.** Tutejsza izba handlowa zwróciła się telegraficznie do izby handlowej w Londynie, aby ta wyjednała cofnięcie zakazu.

LONDYN 12 października. (B. R.). „Daily News" donosi z Aten: Początkowy plan operacyjny aliantów uległ zmianie. **Lądowanie w Soluniu trwa.** Wojsk jednak nie przesyła się małymi oddziałami w głąb kraju, lecz skupia się masowo w Soluniu.

KOLONIA 13 października. Pisma szwajcarskie donoszą z Niszu: Lądowanie wojsk franko-angielskich w Soluniu **następuje zbyt późno,** ażeby jeszcze Serbii przyjść z pomocą. Nawet zużytkowanie kolei żelaznych, co jest niepewne wobec stanowiska Grecyi, nie doprowadzi na czas tylu sił, ażeby te mogły wziąć skuteczny udział w bitwie pod Niszem.

Narzekania Francuzów.

GENEWA 13 października. Clemenceau pisze w „Homme enchaine": Ani Rosya ani Włochy nie dają poznać, czy wezmą udział w ekspedycyi bałkańskiej. Wszędzie napotyka się wymowne milczenie, z czego trzeba wyciągnąć dla siebie wnioski. Rosya i Włochy mają ważne interesy na Bałkanach. Dlatego od zajętej częściowo przez nieprzyjaciela Francyi nie można żądać, ażeby osłabiała swoje siły i posyłała je do Serbii, gdzie ma tylko pośrednie interesy. Zresztą jeżeli nawet Serbia poniesie teraz klęskę, ma inne swoje góry, gdzie może długo trzymać w szachu nieprzyjaciela.

Przed obradami parlamentu angielskiego.

LONDYN 11 października. „Times" pisze w artykule wstępnym: Rząd staje jutro przed parlamentem w okolicznościach, jakich nie miał jeszcze od swojego powstania. Znowu wychodzi na jaw, że w kierownictwie wojny coś niedomaga. Dziennik krytykuje dalej **błędy angielskiej polityki bałkańskiej,** w której od początku do ostatniej chwili zawód następował za zawodem. Turcya i Bułgarya przeszły na stronę nieprzyjaciół. Neutralność Grecyi przetrwała mimo aktywnej polityki Bułgaryi. Rumunia trzyma się w odosobnieniu i nie jest już w kontakcie z posuwającemi się wojskami rosyjskiemi. Jedna tylko Serbia walczy o sprawę wolności. **Pierwszy bilans wojenny jakoteż całej sytuacyi politycznej** jest dość poważny i wymaga szybkiej pomocy. Urząd zagraniczny musi oczywiście przyjąć zarzuty. Nie lekceważymy nieuniknionych **trudności dyplomacyi aliansu, które zwiększyły się jeszcze przez złączone z przystąpieniem Włoch pretensye do Adryatyku.** Dziennik główną winę przypisuje rządowi angielskiemu i krytykuje brak ścisłego kontaktu między rządami aliantów i pomiędzy poszczególnymi ministrami.

Konfiskata holownika rosyjskiego na Dunaju.

BUDAPESZT 12 października. Donoszą tu z Gałacu: Parowiec rosyjski „Belgrad", który holował 5 okrętów z amunicyą dla Serbii, został skonfiskowany w pobliżu jednego z portów bułgarskich. Materyał wojenny, przeznaczony dla Serbii, został zabrany przez okręty bułgarskie „Boris" i „Zora". Rosyjskie parowce „S. Giorgia", „Romania" i „Mikołaj" cofnęły się z ośmiu galarami do portu Corabia, a także parowiec „Serbia" z sześciu galarami nie zdołał uciec.

OGŁOSZENIA.

BIURO TECHNICZNE

F. LORD

Kraków, ulica Lubicz L. 1.

Skład **maszyn** i artykułów **technicznych,** przybory do **gorzelń,** młynów, cegielń, tartaków, **oleje** mineralne do motorów i maszyn parowych, **pasy** skórzane z sierści wielbłądziej, **gaza** jedwabna, **gurty, kamienie** młyńskie, **uszczelnienia** do maszyn wszelkiego rodzaju, **armatury** metalowe, kurki, **wodowskazy, płachty nieprzemakalne** na wozy i sterty. **Pompy,** studzienki, sikawki, **węże gumowe** i parciane do wody, piwa, spirytusu, **transmisye i tarcze pasowe,** wszelkie przybory **elektryczne: prądnice, motory, przewody,** lampy żarowe i łukowe i t. d. **Cenniki, kosztorysy** na urządzenie **fabryczne i instalacye bezpłatnie.** 40—4

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.